Rok II. Nr. 8 Cena numeru 80 fen. 23 lutego 1919

# SZCZUTEK

## TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY.




GROSZ KAŻDY, DANY NA POŻYCZKĘ WOJENNĄ — TO JEDEN NABÓJ NA WROGA

## Milicyantkom Lwowa

*Tym ludziom, co po nas będą*
*W blasku idących stuleci*
*Wy się staniecie legendą*
*Legio kobieca i dzieci.*

*Pamięć się o was przechowa*
*Pomnik ozdobi ulice*
*Jak ongi o polskość Lwowa*
*Lwiątka walczyły i — lwice.*

*Jako mundurki, spodnice*
*Broniły miasta od sromu,*
*Broniły lwiątka i lwice*
*(Widocznie lwów brakło w domu).*

*Takie się wieści rozlegą*
*I uczczą Pentesileje*
*Więc cóż dzisiaj tam z tego*
*Że ktoś nieładnie się śmieje?*

*Wszak nieraz kobieta — bohater*
*Z filistry walczyła i łyki*
*Z Emilii śmiali się Plater*
*I z Pustowójtów Henryki.*

*Potępion bądź szaławiło*
*Powiesić wieszczka — szydercze?*
*Nie! bo pod śmiechem się skryło*
*Takie jak u was jest serce.*

*Nie mówcie, że to gryzmoła*
*Któremu w głowie li „heca“*
*Bo oto — uchyla czoła*
*Przed Tobą, legio kobieca!*

*Bury Jan*

## Kawalerom Syreny

(Z listu żołnierza z pod Lwowa).

*...A kiedy na błocie tu leżę*
*i szczękam zębami, jak pies,*
*a wicher zimowy pacierze*
*mamrocze nademną jak bies;*
*gdy strzegę ziemicy kresowej,*
*zakutej we wraże okowy —*

*Pod ramię z syreną ty piękną,*
*gdy kirem na ziemię mrok legł,*
*ochoczo mkniesz właśnie; gdy brzękną*
*z czuwania mi oczy, gdy śnieg*
*przenika mi w żyły — kawiarnia*
*was ciepła i jasna przygarnia.*

*Mnie grają jedynie kul świsty,*
*Kołysze granatów mnie ryk,*
*a tobie z kapeli rzęsistej*
*walc wonny rozlega się w mig*
*i słodko-ć kołysać poczyna*
*nad szklanką perlącą się wina*

*A kiedy mnie poją sieroce*
*goryczą pijane li łzy,*
*w te zimowe, długie te noce*
*uśmiechy ci kwitną, jak bzy;*
*wtedy, winem pijani, pajace*
*grosz rzucacie dla mnie na tacę!*

*Więc nie dziw, gdy myślę o tobie,*
*was wszystkich, to kamień mi spadł,*
*to zacisną pięści się obie*
*i w mrok pytam: czyś ty mój brat?*
*czyś ty Polak? czyli wróg może?*
*Mrok... milczenie... i śmierć... o Boże!*

*Józef Relidzyński*

*Jabłonna pod Warszawą.*

## Pierwsza misya koalicyjna

— Kogo pierwszego wysłała Francya w *misyi do Polski*?

— Henryka Walezego...

## Migawki Sejmowe

— O tym Sejmie nie można powiedzieć, że w nim „dzieci i ryby nie mają głosu“, bo jest tam ryba, która ma głos: OKOŃ.

* *

— Dlaczego przepadł przy wyborach Dr. GROSS?

— Bo Paderewskiemu jako muzykowi potrzebny jest TON.

* *

— Jest w Sejmie TON, czy jednak będzie DOBRY TON?

* *

— Nieźle się widać mają pp. posłowie sejmowi, skoro tylko jeden z nich jest CHUDY.

* *

## Przysłowie dla naszych neo-pasywistów

*Pokojowe* gołąbki same nie wpadną do gąbki.

## Mysem tady!

— Czemu czesi tak miotają się na Polskę?

— Bo jako naród muzykantów boją się konkurencyi Paderewskiego!

* *

Panie profesorze Masaryk, jesteś pan *filozofem*, puść więc swój imperyalizm *Kantem*.

* * *

U kolebki stosunków polsko-czeskich było wykradzenie przez Czechów trumny św. Wojciecha z katedry gnieźnieńskiej. Teraz poczciwi bracia Czesi chcą nam *sprawić trumnę*.

* *

— Kto wygra, Paderewski czy Masaryk?

— Oczywiście Paderewski, on wszystko *wygra*.

## W szkole

— Powiedz mi Pickelfein do czego prowadzi bolszewizm?

— Nie wiem!

— Jesteś osioł!

— Nu — to jaki jest Trocki — bo on też nie wie?

## Błędy drukarskie

I.

Czynne współczucie, jakiem Polska cała otacza miasto lwów (zapewne: Lwów?) nie sięga niestety pokraków (zapewne: po Kraków?)...

II.

Niemcy zaczynają stroić dąsy wobec Koalicyi; gorzej będzie, gdy Koalicya pokaże im swe Fochy...

## Czy przyjdą?

— Jak się panu zdaje? Czy bolszewiki przyjadą do Warszawy?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo nie mają tu co robić.

— Jakto nie mają tu co robić? Przecie oni tam też nic nie robią.

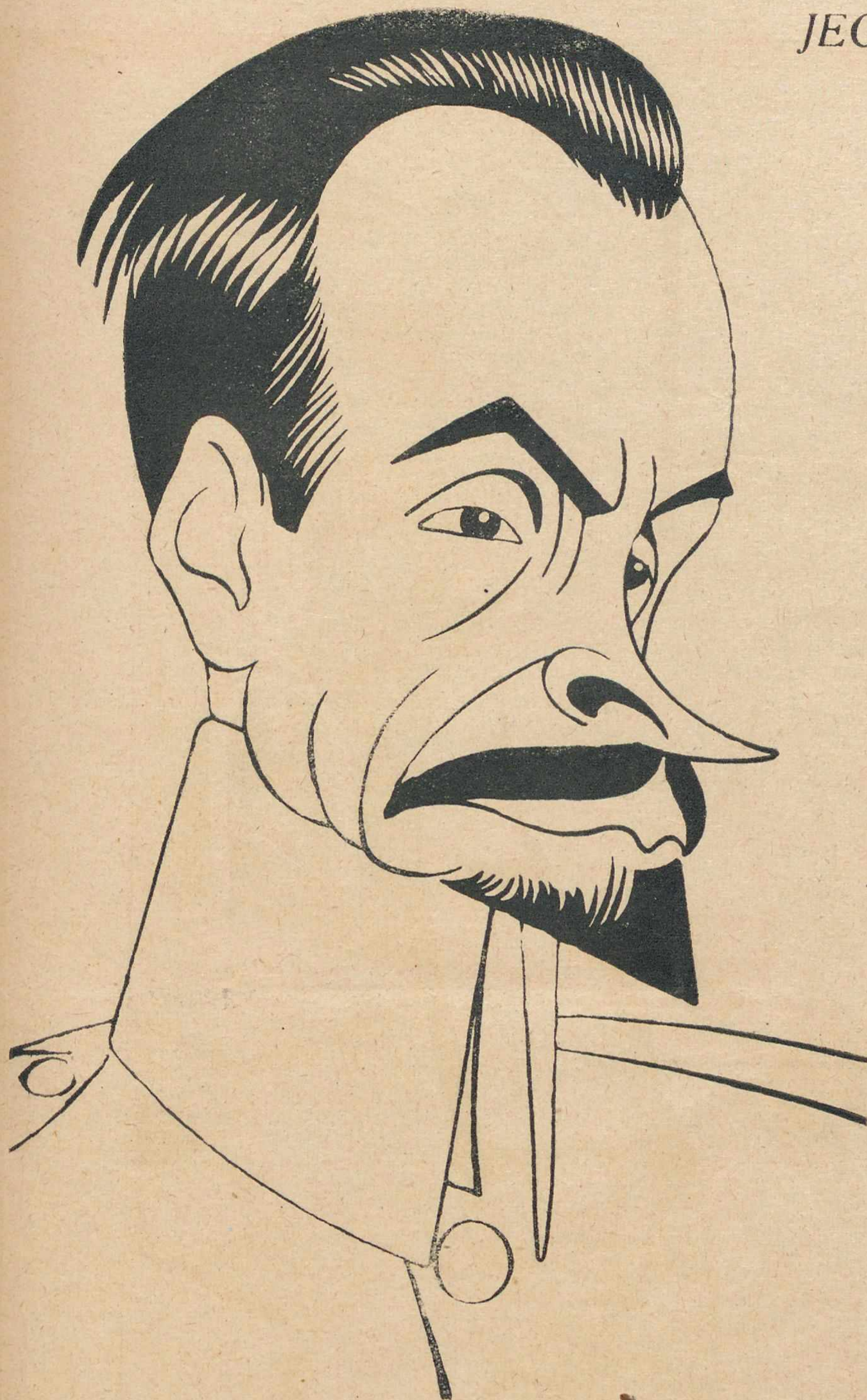
— No tak, ale u nas wszystkie miejsca dla tych, co nic nie robią, już obsadzone.

*Gnom.*

## Porozumienie polsko-litewskie

— Czy prawda, że Litwini chcą całą Suwalszczyznę?

— Nie, im odstąpimy coś extra ff. Januszajtisów trzech.



## JEGO DOTĄD NIEMA!..

*(Wolny przekład z Ujejskiego).*

*Jego dotąd niema*
*A duszyczka roi*
*Ciągle przed oczyma*
*Jak zaklęty stoi!*

*Ciągle telegramy*
*P. A. T. czytamy:*
*Stańcie dzieci w szpaler,*
*Już jest w Gdańsku Haller!*

*Mówi też pan Wade:*
*„Rękę na to kładę,*
*Jak Haller przyjedzie,*
*Koniec waszej biedzie!“*

*Wzdycha wciąż dziewoja,*
*Wzdycha wciąż kawaler:*
*Entento ty moja,*
*Gdzież się podział Haller?!*

*W tem... wśród gwarnej wrzawy*
*Brzmi trąbka ułańska,*
*W aleje Warszawy*
*Zjechał ktoś od Gdańska!*

*Sławią go oracye,*
*Stawią mu kolacye,*
*Krzyki, fety, bale,*
*Witaj generale!*

*Jedzie gość witany*
*Przez wszelakie stany,*
*Lecz nie ten, co chcemy,*
*Tylko — Barthelemy.*

*Wir*

### Z frontu lwowskiego

We Lwowie nie mówi się „budzę pana w kolorze różowym“ — tylko „budzę pana w kolorze *granatowym*“.

* * *

Regularnie o godzinie 12-ej 30 m. na miasto lecą szrapnele. Idzie stary emeryt. Fiiii... frsss... nad głową pękł szrapnel. Starowina wyjmuje zegarek i — reguluje go.

* *

Wiecie, co znaczy „uświadomione dzieci“?

Na posterunku przy bateryi ciężkich haubic. Huk strzału naszego, (Lwów odróżnia to doskonale od wybuchów szrapneli ukraińskich).

Z bramy wysuwa się pięcioletnie bobo i pyta:

— Płosę pana czy to wyscal czy wybuch?

* *

Co się Panu najbardziej podobało we Lwowie? — zapytał ktoś adjutanta gen. Barthelemy'ego porucznika Lamarque.

— Świeże truskawki z inspektów hr. Potockiego.

### Nasi ludzie

Oficera pełniącego służbę na zamku zawiadamiają, że jakiś oddział zbliża się w tę stronę.

Oficer obserwuje i przygląda się uważnie.

— To milicja ludowa! — mówi ktoś wreszcie — tak! to są nasi ludzie — ale na wszelki wypadek należy zaalarmować załogę, wytoczyć karabiny maszynowe i wycelować armaty...

### Różnica

— Czy Poznańczycy tak samo patrzą na Galicyę jak Królewiacy?

— O nie! Jest pewna różnica. Królewiacy uważają nas za dziadów a Poznańczycy za żebraków.

## TAK BAWIĄ SIĘ W CIESZYNIE




**OPRYSZEK W DOMU CHOREJ**

**Po czesku mieszkać, znaczy „bydlíé". Bo też gdzie Czesi zamieszkują, zachowują się jak bydło.**

## A TAK W WARSZAWIE



# MAŁE KŁOPOTY WIELKICH LUDZI

Stylowy zegar wydzwonił godzinę ósmą...

W belwederskim salonie mrok dawno już zapadł, ale Komendant światła zapalać nie kazał.

Komendant był sam. Chodził wielkim krokiem po pokoju. Coś ważył, raz po raz motał wąsa i srożył się krzaczastemi brwiami.

W tem za drzwi ozwał się jakiś hałas, brzęknęły ostrogi sztabowego oficera i rozległy się czyjeś szybkie kroki.

Rozwarły się drzwi.

— Ach to ty mistrzu, witaj, ale jeśli mamy odbyć jeszcze jedną konferencyę polityczną, apage satanas! Jestem wyczerpany.

Mistrz przesunął białe, długie palce po czole pooranem bruzdami.

— Och! ja mam polityki na dzisiaj dosyć. Wogóle gdyby nie pomoc poczciwej Helenki, dawnobym padł ze znużenia. Właśnie ona konferuje z ministrami, a ja skorzystałem z zamieszania i wymknąłem się do ciebie.

— Bardzom wdzięczny, ale ostrzegam, że tu jest nudno nad wyraz.

— O! przyszedłem z celem określonym — z góry mam prośbę do ciebie, Komendancie, wielką.

— Ależ kochany premierze, dla ciebie wszystko.. Mistrz poruszył się niespokojnie.

— Widzisz kochany, chciałbym raz wreszcie zagrać... tam w Bristolu A ja nieraz tak bardzo tęsknię do to zupełnie niemożliwe. Ściany mają uszy — reporterzy węszą dzień i noc. fortepianu — mam w głowie całe szeregi kompozycyi nowych, świeżych — a nawet spróbować ich nie mogę.

— Ależ graj sobie tutaj ile wlezie, myślę, że to jeszcze wytrzymam.

Nieśmiało otworzył Mistrz wieko od fortepianu i dotknął lekko klawiszy.

— Niezły ton — szepnął po cichu.

Grał długo, bardzo długo —a kiedy skończył i już się przetoczyła długa chwila ciszy, zapytał:

— No cóż Komendancie, jesteś jedynym, który mnie słyszał — możesz być dumny...

— Nie myślałem o tem...

— A o czem myślałeś Naczelniku Państwa?

— Myślałem o tem Panie Prezydencie Ministrów, że jesteśmy obaj niezupełnie szczęśliwi. Ty myślisz o tem, żeby grać, komponować, tworzyć. A ja mam bardziej proste, poziome marzenia. Piękna jest twoja muzyka Mistrzu, ale dalipan będę szczery i powiem otwarcie, że wolałbym pójść incognito do Czarnego kota. Ach wyjść raz spokojnie na miasto, bez świty, nie być przez nikogo podziwianym, nie słuchać żadnych wzniosłych okrzyków. Wypić swobodnie czarną kawę w pierwszej lepszej cukierni, pójść do teatru na tanie miejsce albo wstąpić do jakiegoś kinematografu i zobaczyć przygody genialnego dedektywa w 16 częściach. Ach! grzmotnąć kieliszek wódki na stojąco przy bufecie, a potem pojechać tramwajem, psiakrew tramwajem a nie powozem na zapasy atletów w cyrku na Ordynackiej. Ale to są marzenia nie ziszczalne. Dosyć abym pokazał się na ulicy, a zaraz tłum gapiów otacza mnie drze się: „Niech żyje!“ U licha to się musi skończyć.

Mistrz uśmiechnął się blado:

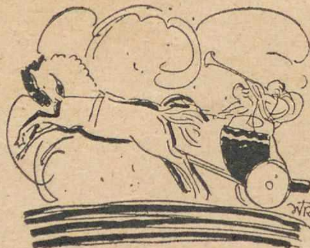
— Ach, na to nie ma rady, ciężar wielkości jest nieznośny...

Ale Komendant żachnął się.

— Nie, tak być nie może.

Doprowadzony do ostateczności, sam urządzę monarchiczny zamach. Osadzę jakiegoś wysoko urodzonego gościa na tronie. Niech znosi te wszystkie przyjemności — a ja pójdę piechotą... na dworzec i pojadę na front do moich „dłubinosków“.

*Protargol*



## W gimnazyum lwowskiem

— Powiedz mi Wszechwiedzki— jak należy prowadzić teatr?

— Teatr należy prowadzić, proszę pana psora... nie wiem.

— Że ty też nigdy nic nie wiesz, powinieneś nazywać się nie Wszechwiedzki tylko — Niewiadomski.

## Słuszna obawa

Agent bolszewicki, jakich się wiele kręci teraz w Warszawie, zaniepokojony ciągłymi strajkami jakie się szerzą wśród wszelakich stanów i zawodów Warszawy, wysłał do kwatery głównej wojsk sowietów następującą depeszę:

Wstrzymać marsz na Królestwo, gdyż zachodzi obawa, że wojska nasze tu zastrajkują.

## Zawsze te same

Pod koniec zebrania przedwyborczego kobiet na głębokiej prowincyi, przewodnicząca otwiera dyskusyę nad wygłoszonym referatem.

— Otwieram dyskusyę; która z szanownych pań pragnie zabrać głos?

Milczenie.

Proszę o wymianę myśli w przeciwnym razie uważam posiedzenie za skończone.

Dama z lewej: podnosi się nieśmiało.

— Wreszcie mamy jedną mówczynię, proszę wejść na estradę.

— Ja chciałam tylko zapytać szanownej pani przewodniczącej, która krawcowa szyła pani ten nowy kostyum.

## Bez utrudnień

Niedawno w Poznaniu założono Towarzystwo czystości języka polskiego. W skład towarzystwa weszło na razie dwóch proboszczów, kilku księgarzy miejscowych i aptekarzy, oraz jako wybitna siła fachowa nauczyciel głuchoniemych.

Na pierwszym posiedzeniu ukonstytuowano się i postanowiono wygotować szereg projektów.

Kiedy członkowie Towarzystwa czystości języka polskiego zebrali się po raz drugi, nauczyciel głuchoniemych wystąpił z referatem, w którym domagł się usunięcia z pisowni polskiej: rz i o z kreską. Ponieważ niezupełnie go zrozumiano, ktoś z słuchaczy zapytał go:

— Dlaczego właściwie chce pan usunąć z pisowni polskiej rz i o z kreską?

— Bo to niepotrzebnie utrudnia...

## „Naucho“

(W rubryce tej umieszczać będziemy anegdoty, które do niedawna ze względów cenzuralnych opowiadano sobie „na ucho“).

Gdy wojska rosyjskie doszły już pod Kraków, Stürgh i Tisza zdecydowali, że w końcu trzeba cesarza zawiadomić o wybuchu wojny.

Na posłuchaniu staruszek drzemał, jak to miał zresztą zwykł czynić przez cały ciąg swych sześćdziesięcioletnich rządów.

— Najjaśniejszy panie, racz się najłaskawiej obudzić!

— Co? co się stało?

— Najjaśniejszy panie,musimy ci wyznać, że prowadzimy wojnę...

— ...Bardzo dobrze, a bijcie tych drabów Prusaków ile wlezie! — odrzekł staruszek i zasnął smacznie z powrotem.

## Z KRAKOWSKIEGO MAGISTRATU



— **Kiedy nareszcie kupisz mi te obiecane brylanty?**
— **Zaczekaj jeszcze parę dni, niech mi się tylko uda pasek z tym cukrem z Poznania.**

### Doniosłe rozporządzenie P.K.L.

P. K. L. wydało rozporządzenie bardzo doniosłe, bo zmieniające nawet porządek praw natury. W rozporządzeniu P. K. L. z dnia 21/I 1919 I. 816 czytamy:

„Nauczyciele (kawalerowie i panny) pobierają dodatek drożyźniany w wysokości 100 K.

Nauczyciele żonaci, pobierają 200 Kor.

Nauczycieli żonatych, których żony są nauczycielkami w czynnej służbie należy uważać za *kawalerów*.

Żony nauczycieli, których mężowie są w czynnej służbie, należy uważać za *panny!*“

Jest to, jak widzimy, nowa a doskonała reforma problemu małżeńskiego, o wiele bardziej pomysłowa od zachwalanych przez socyalistów 3-miesięcznych ślubów.

### Przygoda posła

Pan Kotas, poseł do Sejmu, stał wczoraj aresztowany w lokalu Centrum Kobiecego. Po sprawdzeniu legitymacyi poselskiej, komisarz Anusz niezwłocznie uwolnił p. Kotasa.

W związku z przykrym nieporozumieniem, wynikłym na tle bytności posła Kotasa w lokalu Centrum Kobiecego wyjaśnia p. Iza Moszczeńska, że fakt ten niestety miał miejsce pod jej nieobecność w klubie. Centrum Kobiece zaalarmowało policję z powodu łudzącego podobieństwa posła Kotasa do X. Prałata Chełmickiego.

### Potworki

— Austrya i carosławna Rosya, z góry skazane były na zagładę.

— Dlaczego?

— Miały w herbie orła o dwóch głowach, a powszechnie wiadomo, że potworki długo nie żyją.

### Przy asenterunku

W małem miasteczku galicyjskiem urzęduje komisya asenterunkowa, złożona z samych Czechów. Tych właśnie Czechów, którzy uprawiali na wojnie podwójny patryotyzm, inny w etapie, inny zaś na froncie. W etapie byli najgorliwszymi c. k. patryotami, gnębiąc co się wlazło kraje okupowane, na froncie poddawali się ławą, z pieśnią „Hej Slovane“ na ustach. Prostoduszny polski Bartek nie rozumiał tej podwójnej buchalteryi. Po ukończonym przeglądzie zabiera głos pan porucznik Zatloukal:

— A teraz będziemy przysiahać. Robte sem jako ja. Ano: palec, a ukazovatel do hory, naperstnik a malicek dolou. Podjvajte se jako ja Ręce do hory!

— Patrz-że Franek — wtrąca półgłosem jeden z poborowych — jak te Czechy psiajuchy uczą nas ręce do góry podnosić!

### Kochany Szczutku!

Do kawiarni Bisanza w Krakowie wchodzi gość i rozgląda się po sali. — Spostrzega trzech panów doskonale odżywionych, wspaniale ubranych, przystępuje do nich i zapytuje:

— „Przepraszam najmocniej, czy też który z panów nie jest przypadkiem paskarzem?“

— Co?! jak pan śmiesz! to skandal, w ten sposób obrażać i prowokować uczciwych ludzi!

— Wybaczą panowie moją pomyłkę, ale ja mam 5 wagonów cukru i właśnie...

— Co pan powiedział? 5 wagonów... proszę siadać, to się obgada.

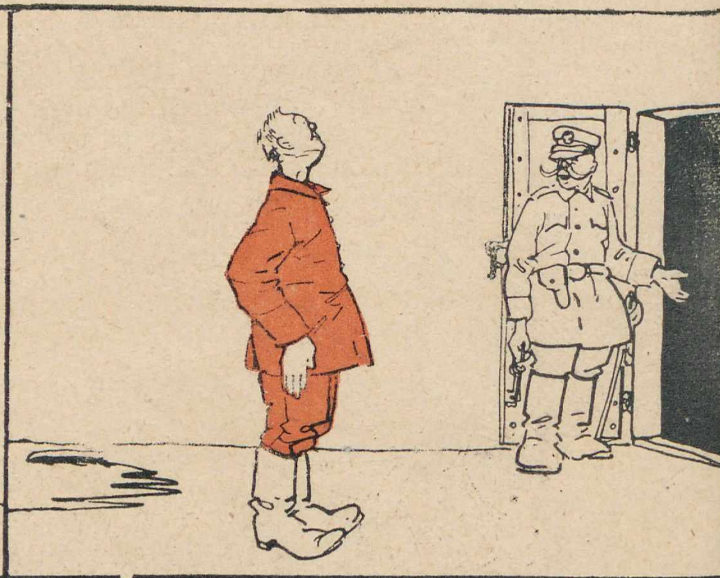
Administracya: WARSZAWA: Krakowskie Przedm. 9; KRAKÓW: ul. Wolska 19; i LWÓW: pl. Maryacki 4 (Hotel George'a).
Tymczasowy adres redakcyi: KRAKÓW, ulica Wolska 19. Prenumerata wynosi: kwart. Mk 10·— K 12·—, z przesyłką Mk 10·50 K 12·50; półrocz. Mk 20·—. K 24·—, z przesyłką Mk 21·— K 25·—; rocznie Mk 40·— K 48·—, z przesyłką Mk 42.— K 50·—
Wydawca i redaktor odpow.: Alfred Altenberg. — Kierownik literacki: Stanisław Wasylewski. - Drukarnia Narodowa w Krakowie

## OGNIEM I MIECZEM, CZYLI PRZYGODY SZALONEGO GRZESIA — POWIEŚĆ WSPOŁCZESNA

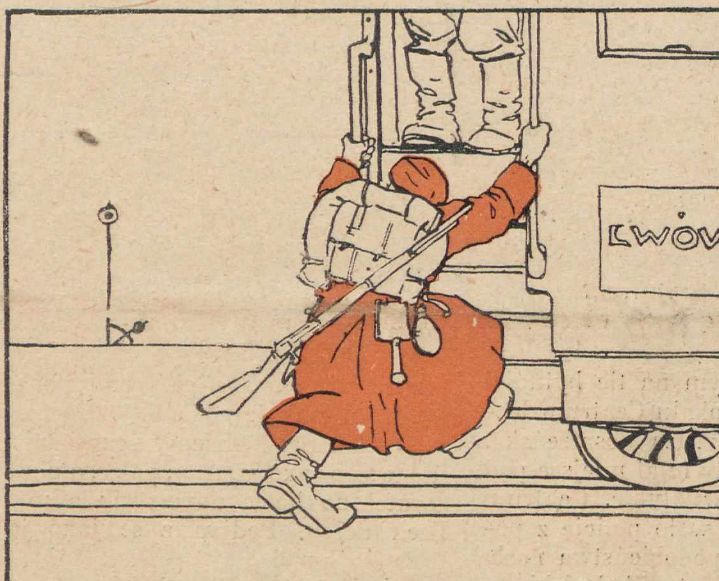
### ROZDZIAŁ III.



*W położeniu groźnem takiem*
*Zabił szczura kontratakiem*



*— Wynoś się, gdyś zabił szczura*
*Stąd ma szkodę prowiantura.*




*Ma w etapie gnic gdzieś w kącie?*
*Nie! Grześ woli być na froncie.*



*Wziął se parę handgranatów*
*I pojechał pod Bartatów.*



*Hurra! W to mu graj, to lubi*
*Rusin zmyka, portki gubi.*



*Trzyma go, by nie dał nura*
*A nuż to jest sam — Petlura?!*